

III RP odkrywa karty

Doświadczamy kolejnej lekcji arogancji władzy. Ale czy tylko arogancji? Dlaczego ta władza tak mocno zabezpieczyła się na możliwość gwałtownego przesilenia politycznego? Każdy kto kwestionuje wyniki wyborów, jest oskarżony o „niszczenie fundamentów demokracji”. A więc w domyśle, jest wrogiem państwa. W III RP, pod rządami Platformy Obywatelskiej, obywatel nie może mieć żadnych nawet najmniejszych wątpliwości związanych z uczciwością wyborów. Pod rządami Ewy Kopacz przyszłe wybory prezydenckie i parlamentarne mogłyby się już w ogóle nie odbywać, gdyż władza i bez nich zapewni nam szczęśliwe życie. Niech więc uczciwi dziennikarze nie pchają się tam gdzie nie trzeba.

Wybory samorządowe, w tym oczywiście wybór HGW na prezydenta Warszawy, to „wybór Polski, o jakiej marzymy” – usłyszeliśmy od pani premier. Do jej „złotych myśli” dodajmy: „Platforma Obywatelska zawsze będzie stała na straży konstytucji, demokracji i dorobku ostatnich 25 lat, niezależnie od wyniku wyborów” oraz groźne ostrzeżenie skierowane do tych, którzy „w destabilizacji porządku demokratycznego widzą swój interes” i „walczą z państwem”. Ich to wprost zapewnia premier, tak aby nie mieli już żadnych złudzeń czy wątpliwości – „nie wygracie”. Nie wygracie tych i pewnie wszystkich następnych wyborów, gdyż tego sobie nie życzymy. Bo nie będzie powrotu do IV RP, ostrzegła „głównamacherka” od służby zdrowia,

specjalistka od przekopywania ziemi smoleńskiej na metr w głąb.

Mówiąc „nie wygracie”, pani premier potwierdza, że kompletnie nie odróżnia swojego państwowego, rządowego stanowiska od pełnienia funkcji szefa partii rządzącej. Zresztą już wcześniej strofowała Radosława Sikorskiego zapominając, że jest on przede wszystkim w marszałkiem sejmu, a potem członkiem Platformy Obywatelskiej, czyli podwładnym Ewy Kopacz. Ale nie wymagajmy zbyt wiele od pani premier. Tu akurat na naukę jest już zbyt późno.

Z kolei prezydent Bronisław Komorowski określa kontestowanie wyników wyborów „szaleństwem”, „ekstremizmem”, „cyniczną walką polityczną”. Zapomniał, że 7 lat temu, jako wicemarszałek sejmu, tuż przed wyborami parlamentarnymi apelował do premiera Jarosława Kaczyńskiego, o wyrażenie zgody na przyjazd obserwatorów OBWE. „Czego ma się wstydzić Polska rządzona przez braci Kaczyńskich, co ma do ukrycia? – pytał. Dziś nie widzi belki we własnym oku.

Słowa, słowa, jakby echo dawnych lat, tych bardzo dawnych i tych całkiem bliskich. To najdalsze echo przypomina rok 1856, kiedy to car Aleksander II na spotkaniu audiencyjnym w Warszawie powiedział krótko: „Żądam, aby porządek ustalony przez mego ojca w niczym naruszony nie był. A więc panowie, żadnych marzeń, potrafię bowiem poskromić wszelkie marzenia”. Dziś „pas de rêveries”, czyli „żadnych marzeń” słyszymy od

polskiej premier na 25-lecie „odzyskania wolności”. No chyba że marzenia te pokrywają się z marzeniami pani premier. Zniewolić Polaków rękami samych Polaków to odwieczne marzenie rosyjskiego imperium, tego carskiego, potem komunistycznego, a obecnie Putinowskiego. Niech się Polacy rządzą, ale tak aby Polski było jak najmniej, a najlepiej, żeby się wzajemnie pozagryzali. W polskim rządzeniu wciąż czuć rosyjskiego knuta, symbol władzy silniejszego i bezwzględnego. W 1947 roku polscy komuniści pod ścisłym nadzorem NKWD sfałszowali wybory, zagarniając dla siebie całą władzę na kolejne 42 lata. Po stu latach od carskiego „nie nada”, komunistyczny premier Józef Cyrankiewicz ostrzegał, że odetnie rękę każdemu, kto podniesie ją na władzę.

Jednak historia Polski, na przekór, a może właśnie wskutek tak wielu tragicznych doświadczeń niesie przez swoje dzieje wciąż ten sam silny imperatyw prawdy i wolności. Pragnienie pełnej niezawisłości, autentycznej niepodległości i powszechnej równości praw obywatelskich.

Państwowa Komisja Wyborcza podała się do dymisji, tak jakby otrzymała polecenie wzięcia na siebie odpowiedzialności za skandal z wyborami, aby zmniejszyć nieco wrażenie totalnego oszustwa. Jest już nowa komisja. Czy w jej składzie znowu znajdą się ludzie dawnej agentury, towarzysze z komunistyczną przeszłością? A jeszcze stara komisja nie wyjaśniła, na czym polegało dwukrotne szkolenie się jej członków w Moskwie. Czym w istocie była ta „wymiana doświadczeń” między państwowymi

komisjami wyborczymi Rosji i Polski? Kto ich ciągnął do kraju wyspecjalizowanego w zniewalaniu wolnych narodów. Już sam ten fakt odbiera sędziom nadzorującym proces wyborczy w Polsce całkowitą wiarygodność, a w końcu wybory uczynił farsą. I to jest właśnie zamach na fundamenty demokracji w Polsce. III RP i jej okrągłostołowe pseudoelity odkryła karty. Fałszerstwo wyborcze uszyto zbyt grubymi nićmi.

Wojciech Reszczyński

430Nasza Polska 09.12.14